DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

W lipcu i sierpniu wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 2 — 8 lipca 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE—KRÓL.-HUTA—KRAKÓW—SOSNOWIEC—DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 3 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 40.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hławski, ul. Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił gom resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!
Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!
Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Czy narodowy socjalizm jest wrogiem człowieka pracy.

Wypadki w Niemczech idą z piorunującą szybkością. Prawica narodowa przestała istnieć. Hitler sam jest panem sytuacji w Niemczech. Jest to pełne jedynowładztwo.

Oto co w tej kwestji pisze IKC: Logika mówiła, że Hitler po rozprawieniu się z żydami, socjalistami, komunistami, pacyfistami, demokratami — „dobierze się" z równą energją do pozostałych partyj niemieckich chociażby najbardziej nacjonalistycznych.

Powody tej taktyki wodzów hitlerowskich są jasne: rewolucja hitlerowska nie stanowi w swej istocie zwykłej „zmiany rządu", ale jest rewolucją, jest przewrotem i to na wszystkich polach. Każda zaś rewolucja społeczno-polityczna, oparta przytem na dyktaturze, pociąga za sobą „musowo" system monopartyjny, t. zn. system oparty na istnieniu jedynej w danej chwili rządzącej partji.

Hitler chcąc ugruntować swą władzę, musiał tak a nie inaczej postępować. Po pierwsze, wypływało to z jego przesłanek programowych i ideowych. Rewolucja hitlerowska musi się ciągle legitymować wobec swoich zwolenników aktywnością, musi codziennie udawadniać swoją rację bytu, musi bezustannie rzucać nowe ofiary w paszczę molocha rewolucji. A tygrysa rewolucji nie można nigdy nasycić...

Co będzie dalej? Do zlikwidowania pozostaje zaledwie... centrum katolickie.

A potem? Potem nadejcie druga faza rewolucji hitlerowskiej

Po dokonaniu przewrotu politycznego, po przeprowadzeniu czystki aparatu państwowego i prywatnego, przyjdzie kolej na przewrót społeczny. Co do tego niema żadnych wątpliwości,

Nie tak dawno zapowiedziano, że wszystko co dotychczas było, jest tylko skromną uwerturą i że rewolucja w Niemczech bynajmniej nie jest zakończona. A z ust Hitlera padło bardzo obrazowe powiedzenie: „Mamy do przebycia tysiące metrów rewolucji narodowej, z których przebyliśmy dopiero jeden metr".

Kto zna choć pobieżne postulaty gospodarcze i społeczne programu hitlerowskiego, wie, że mają one djablo mało wspólnego z dotychczasowym ustrojem. Przeprowadzona tam jest zarówno nacjonalizacja banków, jak ścisły nadzór państwowy nad wszelkiemi gałęziami produkcji.

Przytem podkreślić należy, że na tem polu już „coś się robi". Wydano ustawy o „kontrrewolucji gospodarczej i sobotażach" — łudząco podobne do pierwowzorów... marksistowskich. Za przekroczenie cen maksymalnych mnóstwo kupców dostało się do obozów koncentracyjnych. Tak samo wsadzono do więzienia kilku właścicieli fabryk za złamanie umów zbiorowych itp. przyczem „jaczejki" albo „komórki" hitlerowskie, istnieją w każdej fabryce.

Narodowo-socjalistyczna rewolucja składa się — powtarzamy — z dwóch części: przewrotu narodowego i socjalnego. Likwidacja prawicy jest zakończeniem pierwszej części tej rewolucji, a równocześnie początkiem drugiej. Przyczem byłoby rzeczą bezowocną spieranie się, czy dalszy rozwój wypadków pójdzie po linji narodowego socjalizmu, czy też brunatnego... bolszewizmu.

Jednem słowem Polska jest postawiona pomiędzy dwie rewolucje: rosyjską i niemiecką. A my? Czy w dalszym ciągu będziemy spłacać pożyczki zagranicznym lichwiarzom? Czy Korfanty i endecy w dalszym ciągu będą mówili o zasadzie prywatnej własności?

My, narodowi socjaliści, na te pytania już sobie odpowiedzieliśmy...

Na Śląsku coraz gorzej.

Wytrącanie broni w walce o pracę i płacę.

Przemysłowcy G. Śląska wszczęli akcję, mającą na celu odsunięcie związków zawodowych od narad nad obniżką płac robotniczych.

Jak wiadomo w dniu 31 b. m. wygasa umowa zbiorowa w górnictwie. Przez usunięcie związków z koła tak ważnej dla przemysłowców kwestji pracy i płac — mieliby potentaci węglowi wolną rękę w narzuceniu robotnikom takiej czy innej wysokości zarobków.

Zamiary przemysłowców nie osięgną jednak celu, gdyż związki robotnicze nie dopuszczą do zgubnej dla robotnika samowoli baronów węglowych.

Unieruchomione być mają kopalnie: „Florentyna", "Wirek", „Ficinus" i „Brada I".

O urlopy turnusowe zabiegają „Giesche", „Pokój", „Radzionków", „Volfgang-Wawel" i t. d.

Redukują po 100 ludzi kop.: „Król", „Bielszowice", „Knurów", „Książątko" i inne.

Sytuacja jast tragiczna.

Niemcy wydalają obcokrajowych pracowników.

Z dniem 1 lipca b.r. wchodzą nieodwołalnie w życie postanowienia dekretu prez. Rzeszy o ochronie niemieckiego rynku pracy.

Oznacza to, że z dniem tym tracą w Niemczech pracę wszyscy obcokrajowi pracownicy, którzy nie uzyskają zezwolenia na dalszy pobyt w Rzeszy. Osiągnięcie jednak takiego pozwolenia jest rzeczą niemożliwą.

W czasie od 1—15 b. m. wszyscy pracodawcy niemieccy obowiązani są zgłosić zatrudnionych u siebie obcokrajowych pracowników, lub też ich wydalić.

A u nas? Obcokrajowcy wypychają Polaków z pracy!

Pieniądz staje się zbędny.

W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie Min. Skarbu, regulujące sprawę świadczeń w naturze na rzecz budowy i naprawy dróg przez podatników. Chodzi tu o ustalenie sposobu zaliczania wykonywanych w ten sposób przez płatników wpłat.

Cała ta akcja będzie spoczywała w rękach władz powiatowych, które wydawać będą podatnikom zaświadczenia z tytułu dostarczalnego materjału. Poświadczenia władz drogowych przyjmowane będą przez władze skarbowe, które sumy wymienione w zaświadczeniach odpisywać będą z podatkowego zadłużenia. Podatnicy będą mogli również uiścić część dłu- w postaci wykonanej pracy, przytem za podstawę wymiaru wartości tej pracy przyjęte będą normy cennikowe. Wartość dokonanej pracy będzie obliczana nie według dniówek, lecz na podstawie dróg, płacę otrzymywać będą z dochodów Funduszu Pracy.

Stabilizacji nie będzie.

Francja zażądała od Stanów Zjedn. stabilizacji dolara. Na wypadek gdyby życzeniu jej nie stało się zadość w ciągu tygodnia — domagać się ona będzie zawieszenia dalszych obrad.

Prez. Roosevelt postanowił narazie nie przeprowadzać stabilizacji dolara.

Proces Zmigroda trwa dalej.

Pierścień oskarżenia zacieśnia się coraz bardziej wokół bandy przemytników. Przez salę rozpraw przesuwają się coraz to inni świadkowie. Liczba wspólników wzrasta. Wszyscy oni padali ofiarą przeważnie swej nieroztropności i podstępu pomocników Zmigroda. Rozprawa trwa.

Smiertelne zatrucie wódką może nastąpić u dziecka już po spożyciu 11 do 14 gramów zwykłego alkoholu.

Przy piciu bez przerwy, może struć się wódką człowiek dorosły po spożyciu około 170 gramów. Tyczy się to zarówno nałogowców jak i dorywczo pijących.

* * *

W ostatnich czasach rozpoczęto — bardzo udałe — próby, polegające na używaniu sproszkowanego cukru i alkoholu do napędu motorów samochodowych zamiast benzyny. Mieszanina ta — jak śmieją się inżynierowie: słodki likier — spala się doszczętnie dając eksplozję równie silną jak benzyna i w dodatku ma wiele znacznie lepszych właściwości niż benzyna. Podaje się zaś ów „likier" przy pomocy rozpylacza wstrzykując równocześnie do cylindrów motoru i cukier i alkohol.

Nawiasem dodamy, że ta „zabawka" mogłaby mieć wielkie znaczenie praktyczne dla takich krajów jak Polska, które cierpią na nadmiar cukru i spirytusu.

Apel do kolegów z PZP oraz z PZZPP i H.

Koledzy!! W dobie bezmiernego kryzysu, w dobie gospodarczej depresji, w dobie martwoty myśli polskiej, zaświtał blask lepszego jutra. Grono trzeźwych i dobrych Polaków podnosi hasło walki z stugłową hydrą, której na imię „kapitał i żyd". Poraz pierwszy w dziejach Polski obu tych wrogów łączymy! Poraz pierwszy, my, pracujący Polacy, nie dajemy się rozdzielić! Walka nasza to walka o byt polskości, o byt polskiego robotnika i chłopa, polskiego kupca i rzemieślnika, polskiego inteligenta. W szeregach Narodowego Socjalizmu grupują się poszczególne zawody i klasy. Podwaliną całej organizacji jest brać robotnicza i chłopska, najbardziej wyzyskiwana i gnębiona przez zagraniczny kapitał i żyda.

Koledzy!! Przeszły czasy kastowości! Przeszły czasy, gdzie każdy poza swem podwórkiem nie widział i nie uznawał potrzeb sąsiadów—rodaków. Dziś musimy czuć i myśleć wspólnie! Każde uderzenie, skierowane w polski świat pracy, odczuwamy boleśnie, bez względu na to, czy uderzony został robotnik, czy pracownik umysłowy. Musimy wystąpić wspólnie do walki o zwycięstwo nad wspólnym wrogiem.

Koledzy!! Dla osiągnięcia swych celów, dla wyzwolenia się z pod jarzma złotego cielca, dla ratowania naszego honoru narodowego, dla obrony przed zalewem żydowskim i zapewnienia warsztatów pracy naszym dzieciom — stańmy ramię przy ramieniu z bracią robotniczo-chłopską! Walka ta, to walka wielka i święta i w walce tej nie może nas braknąć! Nie wolno nam dopuścić, aby wielkie przemiany społeczne odbywały się bez naszego udziału!

Koledzy!! Jesteśmy związkiem apolitycznym i trwamy uparcie przy tej zasadzie, choć życie mówi, że błądzimy. Dotychczasowa hardość i nieustępliwość Rady Zjazdu — to owoc naszej bezpartyjności. Nasza bezpartyjność — to woda na młyn kapitalistyczny, to brama wypadowa, której chciałby użyć kapitał w walce z polskim robotnikiem. Projektowane połączenie się z robotniczemi związkami zawodowemi położenia naszego nie poprawi, a tylko go skomplikuje. My zasłabi jesteśmy, aby prowadzić własną politykę, ale oparci o zdrowy ruch Narodowo-Socjalistyczny, potrafimy być użyteczni Naszej Sprawie.

Koledzy!!! Ostatnie krzywdzące nas zmiany w ustawodawstwie socjalnem — to skutek zabiegów karteli przemysłowych, to machinacje Lewiatana! Bronić się musimy! Ale, aby obrona była skuteczna, świat pracy musi być silny, zwarty i jednolity. Na bastjonie obronnym muszą się znaleźć wszyscy! Musimy stanąć murem i trwać do zwycięstwa!

Do szeregu więc!!! Zaciągajmy się do pracy w N. S. P. R.! Naprzód!

Narodowy Socjalista.
Członek PZZPP i H.

Do słusznej odezwy naszego rodaka dodajemy następujące uwagi:

1) Działalność PZP i PZZPP i H. jest niedostateczna. Związki te zamieniają się w biurokratyczne instytucje, podobnie jak np. Izby Przemysłowo-Handlowe. Tracą w ten sposób wszelkie znaczenie.

2) Małpowanie pepeesów nie ma sensu i jest bezcelowe, bo związki pracowników umysłowych nie są organizacjami masowemi.

3) Sławetna apolityczność jest przeżytkiem. Ruch zawodowy w czystej formie nigdzie na świecie nie istnieje, bo i kapitalizm w czystej formie nie istnieje. Kapitalizm sięga po władzę polityczną, muszą więc i pracownicy po tę władzę sięgnąć. Muszą brać czynny udział w życiu politycznem.

4) Pracownicy umysłowi to w 100 proc. Polacy, to świadomi Polacy, a więc narodowcy. Pracownicy umysłowi to ofiary wielkokapitalistycznej maszyny, może ich przeto obronić tylko kierunek socjalistyczny. Śmiemy więc zawołać: miejsce Wasze w Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej!

5) Pracownicy umysłowi są więcej wyrobieni i wykształceni niż robotnicy. Oni powinni przewodzić ruchowi narodowo socjalistycznemu!

Dlaczegoż się wahacie?!

Pyta Was o to publicznie

„JEDNA KARTA".

Z kraju.

Wobec bliskiego już termimu drugiej rozprawy apelacyjnej w sprawie b. więźniów brzeskich, która rozpocznie się 10 lipca br., 15-tu obrońców, występujących w tym procesie, odbędzie w przyszłym tygodniu narady w sprawie wniosków, jakie zgłoszone będą na rozprawie. M. in. ma obrona ponowić odrzucony w swoim czasie wniosek, aby sąd apelacyjny zbadał raz jeszcze szereg świadków odwodowych jak b. marszałka Sejmu Rataja, posłów Róga, Arciszewski i in.

* * *

W związku z wiadomościami o redukcjach w Wspólnocie Interesów, informują nas, że ogółem w Wspólnocie Interesów wypowiedziano pracę 1.500 urzędnikom (niższym i wyższym), a pozatem dziś, w południe, ma być złożony u kom. dem. wniosek o zezwolenie na redukcję 2.500 robotników z kopalni „Florentyny" w Łagiewnikach i „Ficinus" w Siemianowicach, które ulegną unieruchomieniu.

* * *

W Łodzi sędzia śledczy zakończył już, trwające od roku śledztwo w sprawie 12-tu lekarzy, oskarżonych o działalność komunistyczną. Lekarze ci zorganizowali swego rodzaju kasy chorych dla byłych więźniów komunistycznych i dla członków rodzin komunistów, którzy przebywają w więzieniu. Przy odkryciu tej sprawy zaaresztowano około 20 osób. Obecnie ma się odbyć rozprawa przeciwko 12-tu oskarżonym lekarzom.

Narodowy socjalizm w Chinach.

Wśród studentów i czynniejszej inteligencji chińskiej w Nankinie, Kantonie i Pekinie szerzy ruch narodowo-socjalistyczny, wzorowany na hasłach hitlerowskich. Protektorat nad nowem ugrupowaniem politycznem objął marszałek Czang-Kai-Czek.

Młodociani bezrobotni.

W Angli zarejestrowano w ciągu ostatnich 2 lat około 140.000 bezrobotnych młodocianych w wieku od lat 14 do 17.

W wieku lat 14 i 15 większy procent bezrobotnych przypada na dziewczęta natomiast w wieku 17 lat — na chłopców.

Od świtu do nocy za parę groszy.

Niedawno ukazało się sprawozdanie Banku Cukrownictwa, z którego wynika, że akcjonarjusze tej słynnej już w całej Polsce instytucji wypłacili sobie wcale nięzgorszą, bo 6 proc. dywidendę...

Jeśli się zważy obecną sytuację kraju, jeśli się weźmie pod uwagę, że dla setek tysięcy ludzi w Polsce cukier stał się dzisiaj niedościgłem marzeniem, że są dzieci, które mimo zachęcających plakatów „Cukier krzepi i „Matko nie żałuj cukru dziecku", nie znają zupełnie smaku tego specjału — jeśli się to wszystko położy na jednej szali wagi, a na drugiej — 6 procent panów cukrowników, niezbyt pięknie wypadnie ten zarobek dla cukrowniczych potentatów.

Gdzieś tam cierpliwi siewcy zasiali całe plantacje buraków cukrowych. Zazieleniły się pola.

Trzeba zacząć „przenakiwać" i „przerywać". Do tej pracy dyrekcja cukrowni przyjmuje tylko kobiety.

Właściwie nawet już nie kobiety, a jakieś mozolnie pełzające, w kabłąk zgięte liszki. Pracują wytrwale minimum 10 godzin dziennie za 1.50 gr., których i tak kasa nie wypłaca w całości, tylko „zaliczkami", a na resztę trzeba czekać nieraz kilka miesięcy.

Cukrownia jest biedna...

W okolicznych wsiach chłopi chętnie sieją buraki.

Cukrownia kupi.

Tylko z dowozem kłopot, bo koleją nie bardzo się opłaci, więc końmi.

Bogaty gospodarz przyjmuje parobka, który pracuje normalnie od 3-ej rano do 10-ej wieczorem.

Zarobek?

20—25 zł. i nędzne ochłapy jakiegoś pożywienia.

To wszystko!

Gospodarz tłumaczy się, że mu cukrownia też nie płaci. Wogóle, bodajże najważniejszy zarobek cukrowni polega na tem, że — zwleka z wypłatami.

Robotnicy i dostawcy czekają na zapłatę po kilka tygodni, czasami kilka miesięcy.

Tylko od wypadku do wypadku kasa strzyknie po parę złotych, a kasjer figlarnie zapyta:

— A poco wam pieniądze? przecież na wsi wszystko macie...

Robotnicy cukrowni mieszkają w różnych odległościach od fabryki. Trzeba czasami przejść do pracy — 10 kilometrów.

Najmniejsze spóźnienie, to odtrącenie z zarobku jakiejś sumy, czasami jeśli majster był nie w humorze wogóle usunięcie z pracy...

Kasa wypłaca co dwa tygodnie.

Na otwarcie okna trzeba czekać na dworzę. Zgórą 300 chłopa czeka cierpliwie, od czasu do czasu przestępując z nogi na nogę.

Wreszcie — okienko otwarte.

Wszelkiemi siłami pracujący Polak musi walczyć z dwoma wrogami:

1) z zagranicznym wielkim kapitałem.
2) z żydostwem.

Ze względów od nas niezależnych nie możemy powyższych kwestji wyczerpująco omawiać.

Kupiec polski konkuruje ceną, gatunkiem i uczciwością. W razach wątpliwych należy życzliwie zwrócić uwagę rodakowi naszemu. Demaskujcie pozorną „taniość" żydowską!

Prawda o pogromach żydowskich na Ukrainie.

(Dokończenie).

Ten potępienia godny akt zemsty rozbestwionej sołdateski, został słusznie potępiony przez prasę całego kulturalnego świata. Zaszkodził przedewszystkiem narodowi ukraińskiemu, gdyż żydostwo knuło nową broń przeciwko młodej państwowości ukraińskiej.

Propaganda antyukraińska, podsycana przez żydów do niebywałych rozmiarów, nieustawała, a żydowscy „macherzy" nawet i na pogromach robili niezłe interesy. Tak np. do ówczesnego posła ukraińskiego w Berlinie M. Porsza zgłosił się dziennikarz żydowski z Wiednia niejaki Dr. Wajsman w towarzystwie „pośrednika" dziennikarza berlińskiego z „8-Uhr Abendblatt" niejakiego Tony (oczywiście żyda) i obiecał zaprzestania przeciwukraińskiej akcji prasowej na terenie Austrji za cenę... 100 tysięcy marek niemieckich. Porsz był tak naiwny, że po krótkim targu, wypłacił Wajsmanowi na rece 50 tysięcy marek. Tak samo ponacierali żydki poselstwa ukraińskie i w innych stolicach państw europejskich, atoli wroga propaganda nie zmniejszyła się ani na chwilę.

Piszący te słowa miał możność rozmawiać dosyć często z wybitnym politykiem niemieckim w Sztokholmie, obecnie przewodniczącym delegacji niemieckiej na konferencji rozbrojeniowej p. Nadolnym. Otóż ów dyplomata na skargi przeciwko żydom za ich dwulicową politykę w państwach słowiańskich, opowiedział następującą — coprawda dosyć starą — anegdotkę: Pewien dyplomata podróżował okrętem na oceanie. W pewnej chwili statek wskutek katastrofy począł tonąć. Dyplomata założył pas ratunkowy i wskoczył do morza. Patrzy, a do niego podpływa rekin z otwartą paszczą i wyraźnym zamiarem zjedzenia go. Nie namyślając się długo dyplomata wyciągnął nóż i zajął na falach oceonu pozycję obronną przeciwko napastnikowi. Wówczas rekin przemówił ludzkim głosem: co, ty do mnie z nożem? i ty jesteś dyplomatą, a nie wiesz, że do ryby trzeba iść z widelcem, a nie z nożem? „Dyplomata zawstydził się, schował nóż, a rekin tylko na to czekał.

Rekin, to żydostwo — które pasożytuje w młodych państwach, o ile poszczególne państwa nie będą bronić się przeciw ich żarłoczności, zostaną pożarte jak ów dyplomata. Oczywiście nóż trzeba rozumieć w przenośni — zakończył z uśmiechem p. Nadolny robiąc aluzję do pogromów na Ukrainie — jedyna możliwa i skuteczna z nimi walka, to walka na polu ekonomicznem.

Rozumowaniu p Nadolnego nie można zaprzeczyć słuszności, o ile się zważy, że Ukraina utratę niepodległości w znacznej mierze zawdzięcza swej błędnej w początkach polityce polegającej na dopuszczenie do władzy żydostwa, które rozpanoszywszy się, rozsadziło państwo z wewnątrz i zewnątrz co zawsze czyniło i czyni.

Winno to być przestrogą i dla polskiego społeczeństwa. *EKO.*

Zamiast normalnej dwutygodniówki -- wypłata po 3 zł.

Co z tem zrobić?

Długów się nie płaci, a kupić też niema co, bo w sklepikach przyfabrycznych drożyzna gorsza niż w mieście.

Przepić? Chyba tylko to...

Mewa

Niezbrojne w czas pogody
Zciemniały nieboskłony,
Już wicher piętrzy wody
I wieńczy w pian korony.

Jak złomy brył granitu
Spiętrzone fale sine...
Wśród wód i wichru zgrzytu
Samotną łodzią płyną...

Mą łódką żywioł miota
Igraszką jam wichrową
Samotny jak sierota
Ptak jakiś nad mą głową.

Nad groźnym fal chorałem
Mielizną strojną w piany
Zabłysnął skrzydłem białem
Bałtyku ptak zbłąkany.

Samotna mewa krąży
Wśród burz i deszczu sideł
Rozpina mórz chorąży
Zdobywczy sztandar skrzydeł.

Choć w dole tańczą fale
Swój sabat opętany
Widnokrąg skrył opale
Okuty w chmur kajdany.

Choć zygzak piorunowy
Rozdziera nieba łono
Choć wody szept gromowy
Potrząsa pian oponą.

Choć mroczy świat ulewa
Choć wschodzi noc ponura,
Samotna płynie mewa
Niezlękła morza córa.

Ze szponów burz, wichury
Z otchłani wód do szczytu
Podąża ponad chmury
W słoneczną dal błękitu.

Jej skrzydeł błyskawice
Wytrwają aż do końca
Uniosą ją tęsknicę
Uniosą ją do słońca.

Na łodzi mej łupinie
Chciałabym pójść w przestworza
Tak, jak nade mną płynie
Samotna córa morza.

Chciałabym mieć jej dolę,
Śnieżnego dali gońca
Nie siły jej, nie wolę
Lecz chęć, lecz miłość słońca.

A. S.

Znaczki wiśniowe z błyskawicą.

Członkowie N. S. P. R. i sympatycy ruchu Narodowo-Socjalistycznego powinni zaopatrywać się w znaczki, które noszone są na kiapie marynarki względnie na wiśniowej koszulce świadczyłoby to o zdecydowaniu gotowości obrony Polski przed zalewem przez obcy i żydowski kapitał. Dokumentujmy wszędzie i zawsze przynależność do N. S. P. R.

Znaczki te nabywać można za groszową opłatą w Sosnowcu przy ul. Modrzejowskiej 30 „Roma„ oraz w „Kawiarni Popularnej„ 3-go Maja 23.

Robotnik też jest człowiekiem!

Że robotnik traci pod każdym względem w czasach wielkiej podaży sił roboczych — jest rzeczą znaną. Trudno domagać się wyższych zarobków, gdy brakuje nawet niższych. Wszystko to jednak nie uprawnia nikogo do nadużywania robotnika i stawiania go na jednym poziomie z niewolnikiem.

Są pracodawcy lub też kierownicy robót, którzy zatracili docna serce w obchodzeniu się z robotnikiem. Dla przykładu:

W Sosnowcu, przy ul. Naftowej, wre praca nad układaniem rur kanalizacyjnych. Zatrudnionych jest tam kilkudziesięciu robotników. Dla ułożenia rur kopie się rowy, głębokie miejscami do 3 mtr. Dno tych rowów pokryte jest wodą na metr. Choć to czerwiec — chłodno jest i zanurzenie nóg w tej wodzie powoduje dreszcze.

Kierujący pewnym odcinkiem tych robót, majster p. Korzewski, zmusza robotników do sterczenia w zimnej wodzie przez 8 godzin na dzień, nie bacząc na to, że niejeden z nich musi to opłacić drogo własnem zdrowiem.

Są wśród robotników ludzie starsi, mało odporni na tego rodzaju przymusowe 8-godzinne „moczenie nóg". Niestosowanie się do rozkazów majstra w tym względzie, pociąga za sobą natychmiastowe zwolnienie z pracy.

A przecież możnaby było zaopatrzyć tych biednych ludzi w odpowiednie buty, zabezpieczające ich przed utratą i tak steranego zdrowia.

Robotnik też podlega chorobom — panie majstrze!

Pismo nasze stale się rozwija. Treść jego jest coraz bogatsza. Ilość abonentów rośnie. Kupiectwo już uważa, że ogłoszenie w „Jednej Karcie" jest interesem. Pierwotną trwożliwość całkowicie opanowaliśmy. Naród zrozumiał, że może i musi walczyć! Właściciele kjosków już nie boją się ruiny (!) z powodu trzymania „Jednej Karty". Przeciwnie sami o nasze pismo upominają się.

Pomimo to w miesiącach lipcu i sierpniu — wyjątkowo wychodzić będziemy jako tygodnik.

Trzy są tego przyczyny: 1) garstka ludzi, która dźwiga na swoich barkach ciężar wydawania pisma, pracuje jednocześnie w partji N. S. P, R. Partja zaś obecnie właśnie potrzebuje wytężonej pracy. A siły ludzkie też mają swoje granice. 2) W miesiącach letnich sprawom publicznym zawsze mniej się poświęca czasu. 3) Konfiskaty władz administracyjnych nas formalnie wyczerpują. Byliśmy skonfiskowani 12 razy, czyli co trzeci numer! Musimy mieć nieco wytchnienia.

Prosimy przeto wszystkich naszych zwolenników 1) o jednanie nam nowych prenumeratorów, 2) o pomoc w organizacji hurtowej sprzedaży, 3) o zbieranie dla naszego pisma ogłoszeń. „Jedna Karta" jako pierwsze pismo narodowo-socjalistyczne w Polsce doskonale nadaje się do rozpowszechnienia towarów i usług.

A więc w lipcu i sierpniu — co tydzień! Od 1 września znowu do zobaczenia się codziennie!

Z Narodowo-Socjalistycznem pozdrowieniem: Naprzód!
*„**Jedna Karta**".*

Jak się żenią, bawią i jedzą poddani króla Jerzego V-go.

Jak żyją obywatele Wielkiej Brytanji — mówią nam o tem dość wyraźnie cyfry angielskie statystyki urzędowej, zwłaszcza, że jest ona tak drobiazgowa, iż wnika niemal we wszystkie dziedziny życia. Weźmy naprzykład niektóre rubryki zestawienia za rok ubiegły, które właśnie się ukazało.

Widzimy zaraz na wstępie, że ilość związków małżeńskich wzrasta dość szybko w Wielkiej Brytanji, skoro przeciętnie co 3 minuty odbywa się jedno weselisko. Nie są jednak te angielskie małżeństwa dość trwałe, bo w ciągu dnia dokonało się aż 20 rozwodów. Co się tyczy statystyki urodzin, to w jednej minucie przychodzi na świat troje dzieci.

Ciekawe są dane, dotyczące produkcji i konsumcji w Angji. I tak — w ciągu każdej minuty wyrabia się 160 par nowych bucików oraz 20 parasoli. Ta ostatnia pozycja jest zrozumiała, jeżeli uprzytomnimy sobie wilgotny klimat Anglji.

W ciągu również jednej minuty poddani króla Anglji zjadają 7 centnarów słodyczy (w tem także cukru), a wypalają 30.000 papierosów. Zapałek zużywają 48 tysięcy co minutę.

Co godzinę 25 nowych samochodów opuszcza fabryki angielskie, a 6 nowych książek (dzieł) wychodzi z pod prasu drukarskiej. W ciągu jednego dnia 40 miljonów Anglików zjada 12 miljonów jaj oraz mięsa z 250.000 sztuk bydła, bo jaja i mięso to główne dla Anglika artykuły spożywcze. Tę zaś sporą dozę nabiału i mięsiwa zapijają Anglicy 25 milonami litrów piwa na dobę.

Anglicy są najbardziej czystym narodem na świecie, to też każdy z nich zużywa ćwierć kilograma mydła na tydzień.

Wreszcie zajmuje się statystyka urzędowa rozrywkami obywateli, biorąc za podstawę niedzielę. Okazuję się, że każdej niedzieli 1.800.000 Anglików odwiedza kina, 350.000 grywa w golfa, półtora miljona urządza wycieczki samochodowe, a 400 tys. grywa w tenisa. Ilu grywa w brydża — o tem statystyka nie mówi, prawdopodobnie jednak wszyscy pozostali, bo brydż to przecież pasja przedewszystkiem Anglików.

Zabrania członkowskie N.S.P.R. odbywać się będą systematycznie w Sosnowcu w każdy czwartek, o g. 20-tej w sali Domu Katolickiego przy ulicy Prez. Mościckiego Nr. 15.

Kilka pytań.

Czy w Mysłowicach będzie druga kawiarnia żydowska? Pogłoski jakoby w domu pp. Szablickich kawiarnia „Nowy Swiat" miała być wydzierżawiona żydowi Finkowi mijają się na szczeście z prawdą.

Właściciele oświadczyli: „Dopóki realność jest własnością Szablickich, nie uchowa się w niej żadna żydowska placówka.

Dlaczego kupcy katoliccy w Mysłowicach są tak niewidoczni, że szuka się kupców katolików aż w Sosnowcu na... Modrzejowskiej.

Inteligencja z Mysłowic począwszy od nauczycielstwa aż do dyrekcjj wyższych zakładów plącze się po Sosnowcu i szuka w żydowskich sklepach... katolickich kupców.

Kryzys czy antysemityzm w Mysłowicach? Od trzech tygodni skarżą się żydowscy kupcy na zupełny zastój w handlu. Jedni mówią, że robi to kryzys, inni zaś, że Narodowy Socjalizm szerzy antysemityzm. Ostatnio uradzili mysłowiccy żydzi z rabinem Caffen: „Gdyby tak dalej trwało — przeniesiemy się (żydzi mysłowiccy) do b. kongresówki".

Napad na sędziego o żydowskim wyglądzie.

„Onegdaj pobity został w Parku Kościuszki sędzia Sądu Grodzkiego z Królewskiej Huty p. Adam Gajda. Zajście miało następujący przebieg: o godz. 7-ej wiecz. krytycznego dnia p. sędzia wraz z pewną panią jechał tramwajem do Parku Kościuszki. Obok na platformie stało dwóch osobników, którzy w sposób jaskrawy szukali okazji do zawarcia znajomości z towarzyszką sędziego. Ten jednakże na te zaczepki nie reagował i wysiadł gdy tramwaj przybył do celu, udając się do Parku. Obaj mężczyźni poszli za nimi i w pewnym momencie jeden z nich, Matysiak, rzekł głośno: „Zydy powinny chodzić z żydówkami". Sędzia p. Gajda zwrócił mu uwagę na niestosowne zachowanie się, a wówczas Matysiak uderzył go pięścią w twarz, wybijając mu kilka zębów i silnie raniąc twarz". („Polska Zachodnia") Podczas przesłuchania u sędziego śledczego, Matysiak tłomaczył się, że napadł na sędziego Gajdę, ponieważ sądził, że sędzia ten jest żydem.

Narodowy Socjalizm to partja robotnika i pracownika. Pracujący Polacy wsi i miast są już z nami. Ale N.S. to ostatnia okazja, przy której może uratować się garstka Polaków cośkolwiek posiadających. Ostatnia okazja! Jeżeli ci panowie tego nie rozumieją, — to są idjoci! Jeżeli ci panowie uważają N.S. za coś w rodzaju Tow. Przyjaciół Teatru, — to są bydlęta! Jeżeli ci panowie, przyczajeni przy swoim ochłapie, chcą na konjukturze przeciwżydowskiej zarobić, a nic dla sprawy nie dać, — to są zwyczajne świnie!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE – WARSZAWA.

40

Na życzenie bankiera, służąca, która właśnie nadeszła, udała się po policję, była ona jednak z Plastronem w chwili, gdy on zamykał złoczyńcę na klucz.

Aż do tego momentu człowiek ów był uwięziony, to nie ulega wątpliwości, ale gdy nadeszli agenci i otworzyli drzwi, nie znaleźli nikogo.

Włamywacz zatem wszedł w okresie czasu, zawartym między oddaleniem się służącj i przybyciem policji, a zatem wtedy, gdy Plastron został sam przez kilka minut.

Ta myśl stała się dla mnie prawdą, dla tej prostej przyczyny, że inaczej być nie mogło.

— Ale, wykrzyknąłem, drzwi od gabinetu były zamknięte przez Plastrona, a wszystkie inne drzwi znaleźli nienaruszone.

— Naturalnie, odparł niewzruszony Kulik, aby włamywacz mógł wejść z gabinetu, w którym się bezsprzecznie znajdował, ktoś musiał mu otworzyć z zewnątrz.

To wydaje się nieprawdopodobne, ponieważ bankier znajdował się cały czas przed temi drzwiami, a jednak tak być musiało.

Tak było. A gdy nadbiegła policja, zastała bankiera przed drzwiami z pogrzebaczem w ręku. On potwierdził opowiadanie służącej i dodał, że nic nowego nie zaszło.

Bankier dopuścił się kłamstwa, byle tylko ukryć osobistość przestępcy, która była tego rodzaju, że bankier wybrał jego ucieczkę ponad wszelkie inne rozwiązanie sprawy.

— A zatem — podjął detektyw spokojnym głosem — dlaczego nie przypuścić, ze uwięziony złoczyńca był przyjacielem bankiera?... Tak, dlaczego nie przypuścić, że to był Artur?

Klucz, który został w zamku przekonał mnie o słuszności podejrzenia. Był to piękny klucz niklowy, taki, jakich używa Artur. Policja zadowoliła się zeznaniem bankiera, który twierdził, że klucz ten do niego należy, ale ja przekonałem się, że zupełnie inaczej wyglądają klucze Plastrona, niż klucz, znaleziony w zamku.

—Rozumiesz teraz dobrze, Zawilski, dlaczego bankier miał tak przygnębiony wyraz twarzy, na który Janczyk zwracał nam uwagę? Dlatego, że przekonał się o lichości charakteru własnego syna.

Grysiecki był w Katowicach na dwa dni przed popełnieniem zbrodni i przybył tam znowu krytycznego wieczoru. Przyjazdy jego nigdy nie były tak częste, a ostatnio — wedle zeznań ciotki — przyjechał bez żadnej przyczyny. Zachowanie jego w klubie i dążenie do nieustannego dostarczania Arturowi alibi, przekonały mnie o wspólnictwie obu młodych ludzi.

Artur był w biurze u ojca, w chwili gdy Plastron odebrał list od Müllera, przeczytał go ukradkiem i opowiedział o nim Grysieckiemu, w rękach którego był bezwolnem narzędziem. Grysiecki powiadomił o wszystkiem Marma. Student był na tyle sprytny, że go namówił tylko na okradzenie kasy ojca. Artur miał długi karciane, miał je zapłacić skradzionemi pieniędzmi. Nie miał jednak na tyle odwagi, by się temi pieniędzmi posłużyć. Leżały one nietknięte w jego pokoju.

Nie mogłem zrozumieć przyczyny, dla której Artur dokonał drugiego włamania.

Brutalnie powiedziałem ojcu i synowi, że wiem o wszystkiem. Nieszczęśliwy bankier opowiedział mi, że syn żałuje niezmiernie swego postępku i że mu zwrócił owe 200.000 złotych, z któremi obaj nie wiedzieli co zrobić. Pamiętasz zapewne wzruszenie starego, gdy w obecności sędziego i władz policyjnych wydobyłem z kieszeni paczkę banknotów. Artur ciągle pod wpływem swego przyjaciela odważył się raz jeszcze wtargnąć w nocy do gabinetu ojca, by wyjąć z kasy pewien dokument, który mu Grysiecki opisał i którego się usilnie domagał.

Papier ten byłby im wskazał miejsce, w którem Müller złożył kapitały. Plastron pokazał mi go w czasie naszej pierwszej wizyty w banku. Widział też go Janczyk i na tej zasadzie przekonał się, że miljon dwieście tysięcy złotych zrabowanych Müllerowi, nie miały być wcale pożyczką dla Plastrona.

Artur przeraził się zbrodnią, popełniono na starym przyjacielu jego ojca i zwierzył swoje troski Grysieckiemu. Ten ostatni jednak uspokoił go, zaręczył, że niema żadnego związku między zbrodnią, a niedyskrecja Artura.

Tak jak za pierwszym razem wyjął klucz ze znanego sobie schowka, ale nie miał wcale czasu nim się posłużyć. Dla starego Plastrona był to straszny cios poprostu, gdy posłyszał przez zamknięte drzwi błagalny głos własnego syna. Zawahał się chwilę, potem otworzył, pozwolił uciec winnemu i przygotował wszystko do mającej się odegrać komedji.

Oto cała i prawdziwa historja. Nie pytam się nawet, czy uważasz, że dobrze zrobiłem, oszczędzając tego młodego chłopca o charakterze słabym, lecz tkliwym i dobrym w gruncie. To jego pierwsze — i mam nadzieję — ostatnie przestępstwo.

A następnie — z innego punktu widzenia — to jest sprawa policji, nie moja. Należałoby się tylko obawiać zeznań Grysickiego, ale on nie ma żadnego interesu poruszac kwestji kradzieży; policja zaś nie widzi żadnego związku w obu sprawach, no i nie ma żadnych dowodów.

Zapewniłem Kulika, że postąpiłbym tak samo na jego miejscu i winszowałem mu gorąco z tej racji, że okazał tyle wielkoduszności.

— Daruj mi, rzekłem, wiem jak wzniosłe motywy tobą kierowały, ale czy mimo wszystko nie odczuwasz wyrzutów sumienia z powodu fałszywej przysięgi, którą złożyłeś dopieroco wobec komisarza, inspektora i sędziego śledczego, na życzenie tego ostatniego?

— Jakiej fałszywej przysięgi?

— Czy nie przysięgałeś, że pieniądze nie były skradzione, tylko przemieszczone?

- Przecież tak było rzeczywiście!

Uśmiechnąłem się, zmieszany.

— Tak było rzeczywiście — ciągnął Kulik gwałtownie. Kapitały te nie wyszły poza obręb domu, a więc były tylko przemieszczone; nie było kradzieży, bo poszkodowany był ojcem winnego.

— Masz rację teraz, tak jak zawsze, odparłem, śmiejąc się szczerze tym razem.

Przyjaciel mój opowiedział mi następnie, jaką wielką przyjemnością dla niego był ten pojedynek z Marmem.

— To prawdziwa rozkosz -- mówił -- zmierzyć się z podobnym przeciwnikiem.

Wyraziłem następnie zdziwienie, że powierzył policji rzecz tak trudną, jak aresztowanie wielkiego bandyty. Odparł mi na to, że wstrętem napawała go myśl o osobistem przychwyceniu za kołnierz takiego człowieka. Tem gorzej dla policji jeżeli nie potrafiła zacisnąć sieci, którą on rozsunął dookoła awanturnika-gentlemana. Znaleźliśmy raport policyjny, donoszący, że przy rewizji, dokonanej w mieszkaniu Marma, znaleziono 1.200.000 złotych nienaruszonych, prócz tego pewną ilość pieniędzy w gotówce.

* * *

Po pewnym czasie odbyła się rozprawa przeciw zabójcom Müllera. Marm był na niej obecny. Siedział w ławie prasy razem z Kulikiem, jako reporter jednego z największych pism.

Wyrok brzmiał: Marm — na śmierć (zaocznie); Grysiecki — na 15 lat ciężkiego więzienia. Inni wspólnicy — na 5—10 lat. Bezpośrednio z sądu — Marm udaje się do mieszkania Kulika i tam wyjaśnia detektywowi powody, skłaniające go do mordów i grabieży.

— Mszczę się za krzywdy wyrządzane biednym przez możnych tego świata — kończył Marm. Pieniędzy zrabowanych miljonerom nie zatrzymuję dla siebie. Oddaję je tym, komu zostały przez nieuczciwych kombinatorów wyrwane.

Odgłos kroków bandyty drżał jeszcze w powietrzu, gdy Kulik wyraził żal, że taka inteligencja, takie szlachetne serce zostały pchnięte na fatalną drogę zbrodni.

K O N I E C.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.